

Jak to jest z obowiązkową katechezą?

4 października 2019

Proboszcz jednej ze szkół zażądał danych uczniów, którzy nie chodzą na religię. Z woli dyrektora szkoły nie podano jej lokalizacji. Jednak fakt jest faktem i wymaga omówienia, tym bardziej że w kwestii tzw. przymusu katechizacyjnego istnieje w Polsce ogromna nieznajomość przepisów.

Zacznijmy jednak od początku.

Nowy proboszcz przyszedł do szkoły i poprosił o dane uczniów, którzy nie chodzą na religię. Mimo że to małe miasto, to takich uczniów jest w szkole sporo. Dyrektor odmówiła. Ostatecznie duchowny stwierdził, że „katecheta i tak mu da”. Nie wiem co miał na myśli konkludując, że „katecheta i tak mu da”, ale jeśli chodziło o dane osobowe uczniów, którzy zrezygnowali z uczestnictwa w lekcjach religii, to dawać mu nie powinien.

Dla każdego rozsądnego człowieka jasne jest, że duchowny domagał się ujawnienia danych nie po to, aby uczniom niewyrażającym woli uczestnictwa w katechezie wręczyć medale za zasługi, ale po to, aby ich czy ich rodziny w jakiś sposób represjonować, czy piętnować, co w małej społeczności jest poważnym problemem. Taki proboszcz wszakże może stwarzać trudności w dopuszczeniu do Pierwszej Komunii, do bierzmowania, do sakramentu małżeństwa, bo przecież ten czy tamta nie „chodzili na religię”, a zatem nic o Bogu wiedzieć nie mogą, tak samo zresztą, jak i o moralności.

Nie jest żadną kwestią sporną, że informacja o wyznaniu i światopoglądzie z definicji uznawana jest za wrażliwą. W tym przedmiocie nigdy właściwie nie dochodziło do sporów doktrynalnych. Dyrekcja udzielając proboszczowi informacji odnośnie do danych osobowych uczniów dokonywałaby tzw.

bezprawnego przetwarzania danych osobowych. Odpowiedzialność karna za naruszenie regulacji dotyczących ochrony danych osobowych została ujęta przez polskiego prawodawcę w art. 107 Ustawy o ochronie danych osobowych.

Zgodnie z tym przepisem, ten kto przetwarza dane osobowe, choć ich przetwarzanie nie jest dopuszczalne albo do ich przetwarzania nie jest uprawniony, podlega:

- grzywnie,
- karze ograniczenia wolności,
- karze pozbawienia wolności do lat dwóch, w przypadkach szczególnych kategorii danych osobowych, do lat trzech.

Oczywiście istnieje także droga cywilna dla dochodzenia swych roszczeń.

Co więcej, samo prawo kościelne zabrania przetwarzania danych osobowych, z wyjątkiem dwóch sytuacji. Jak wynika z Dekretu ogólnego w sprawie ochrony osób fizycznych w związku z przetwarzaniem danych osobowych w Kościele katolickim (wydanego 13 marca 2018 roku), przetwarzanie danych wrażliwych możliwe jest wyłącznie w stosunku do osób ochrzczonych i tych, które dokonały apostazji.

W tekście czytamy (art. 7 ust. 2): „Przetwarzanie danych wrażliwych dopuszczalne jest wyłącznie w stosunku do osób ochrzczonych w Kościele katolickim i tych, którzy po chrzcie zostali do niego przyjęci (członków Kościoła), łącznie z tymi, którzy złożyli formalne oświadczenie woli o wystąpieniu z Kościoła katolickiego, zgodnie z wewnętrznymi przepisami Kościoła (»byłych członków Kościoła«) oraz osób utrzymujących z nim stałe kontakty w związku z realizacją celów Kościoła w ramach uprawnionej działalności prowadzonej z zachowaniem odpowiednich zabezpieczeń. Dane te nie są ujawniane poza Kościołem bez zgody osób, których dane dotyczą”.

Kolejna – niezmiernie ważna kwestia – dotyczy sprawy uczęszczania na lekcje religii. Po pierwsze w Polsce utrwalił się – nie wiadomo skąd – zwyczaj (bo to nie jest żadne prawo, a bezprawie) składania przez rodziców uczniów małoletnich lub samych uczniów pełnoletnich oświadczenia o braku woli uczęszczania na katechezę. Tymczasem rozporządzenie Ministra Edukacji Narodowej z 14 kwietnia 1992 r. w sprawie warunków i sposobu organizowania nauki religii w publicznych przedszkolach i szkołach wyraźnie stanowi dokładnie coś odwrotnego.

Paragraf 1 ust. 1.1 i 1.2 stanowią odpowiednio, że naukę religii organizuje się: „w szkołach podstawowych i gimnazjach – na życzenie rodziców (opiekunów prawnych)”; „w szkołach ponadpodstawowych i ponadgimnazjalnych – na życzenie bądź rodziców (opiekunów prawnych), bądź samych uczniów; po osiągnięciu pełnoletności o pobieraniu religii i etyki decydują sami uczniowie”.

Paragraf 2 stanowi zaś: „Życzenie, o którym mowa w ust. 1, jest wyrażane w formie pisemnego oświadczenia. Oświadczenie nie musi być ponawiane w kolejnym roku szkolnym, może jednak zostać zmienione”.

A zatem oświadczenie trzeba złożyć, ale wówczas, gdy w katechizacji chce się uczestniczyć, a nie wówczas, gdy się nie chce. Jeżeli rodzice małoletniego ucznia lub sam uczeń pełnoletni wyraża wolę „chodzenia na religię”, to ma – zgodnie z prawem – złożyć w tym zakresie oświadczenie. A u nas tymczasem domniema się, że wszyscy są zainteresowani uczęszczaniem na lekcje religii, a jeśli ktoś takiej woli nie wyraża, musi złożyć pisemne oświadczenie. Rozporządzenie wymaga tymczasem dokładnie czegoś odwrotnego.

Wart zauważenia jest ust. 3 paragrafu 1 w brzmieniu: „Uczestniczenie lub nieuczestniczenie w przedszkolnej albo szkolnej nauce religii, lub etyki nie może być powodem dyskryminacji przez kogokolwiek w jakiejkolwiek formie”.

Warto byłoby nadgorliwemu i bezczelnemu proboszczowi – oprócz regulacji w zakresie ochrony danych – przypomnieć także wyżej podane przepisy rozporządzenia wraz z ich właściwą wykładnią. Powtarzam: jeżeli mowa o jakimś domniemaniu (na gruncie ww. rozporządzenia) w zakresie uczestnictwa w katechizacji, to jest raczej domniemanie tej natury, że nikt nie jest zainteresowany udziałem w niej, a jeśli chce się to domniemanie obalić, wówczas konieczne są oświadczenia rodziców lub uczniów pełnoletnich o woli uczęszczania na katechezę. Nigdy odwrotnie!

Na koniec sięgnijmy jeszcze do – fundamentalnego przecież – standardu konstytucyjnego w interesującym nas zakresie przedmiotowym. Mam na myśli art. 53 ust. 6 i 7 Ustawy zasadniczej w brzmieniu: „6. Nikt nie może być zmuszany do uczestniczenia ani do nieuczestniczenia w praktykach religijnych. 7. Nikt nie może być obowiązany przez organy władzy publicznej do ujawnienia swojego światopoglądu, przekonań religijnych lub wyznania”. Te normy Konstytucji są na tyle jasne, że – jak sędzę – nie wymagają komentarza.

Dbajmy o prawa własne i prawa naszych dzieci. Nie pozwalamy, aby Kościół czy związane z nim osoby wprowadzały nas w błąd co do przysługujących nam praw. Dawajmy wiarę prawu pisanemu (pozytywnemu), a nie zaklinaniu się na Boga proboszczów i katechetów, przekonujących nas, że mają świętą rację i monopol na prawdę.

W tym wypadku jest to bowiem trzecia z prawd, jakie wyszczególnił ks. prof. Tischner: „święto prawda, tys prawda i gó..no prawda”.

Autorstwo: Przemysław Leszek Lis

Źródło: StudioOpinii.pl

0 autorze

Przemysław Leszek Lis – prawnik, publicysta. Urodził się w Rzeszowie w roku 1980. Studiował prawo na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie, specjalizując się w dziedzinie prawa karnego materialnego i procesowego. Odbył także studia z zakresu psychiatrii sądowej i seksuologii sądowej na Faculté de Droit at Université Jean Moulin Lyon 3 w Lyonie (Francja). Od roku 2014 jest członkiem honorowym Association Internationale De Droit Pénal – Paris (Międzynarodowe Towarzystwo Prawa Karnego w Paryżu). Obecnie jest studentem studiów doktoranckich III stopnia (prawo karne) na WSPiA Rzeszowska Szkoła Wyższa w Rzeszowie.